

Polski rząd oszczędza nie tak, jak powinien

29 września 2012

Ostateczny kształt budżetu na 2013 rok jest już znany. Ustawa przyjęta przez rząd, zgodnie z konstytucją, powinna trafić do Sejmu jeszcze we wrześniu. Ekonomiści budżet chwalą, chociaż zgłaszają pewne zastrzeżenia.

Prof. Witoldowi Orłowskiemu nie podoba się to, gdzie rząd szuka koniecznych oszczędności. „Ograniczenie inwestycji finansowanych przez samorządy i współfinansowanych z budżetu UE nie jest dobrym pomysłem” – podkreśla główny ekonomista PWC.

„Pochwaliłbym za przebijające wyrażenie przekonanie, że w tym roku musimy być bardzo ostrożni, że to już koniec opowiadania, że nie ma kryzysu, a trzeba rzeczywiście oszczędzać, nie wolno sobie pozwolić na fałszywy krok, który podważyłby podstawy stabilności finansowej Polski” – mówi prof. Witold Orłowski Agencji Informacyjnej Newseria.

Oszczędności rzeczywiście zostały w budżecie zaplanowane i – jak podkreśla ekonomista – również w odpowiedniej skali. „To nie są jednak oszczędności dokonywane tam, gdzie należałoby ich szukać” – wyjaśnia prof. Orłowski.

Dodaje, że minister finansów szuka pieniędzy tam, gdzie najłatwiej je zdobyć, ale niekoniecznie jest to dobre dla innych sektorów gospodarki. „Chodzi tu np. o ograniczenie inwestycji finansowanych przez samorządy i współfinansowanych z budżetu UE. To się działo do tej pory i można się spodziewać, że w przyszłym roku również będą takie próby. To jest znacznie gorszy sposób dokonywania oszczędności niż np. gruntowne zreformowanie systemu zabezpieczenia społecznego, a w szczególności wyeliminowanie tych miejsc, gdzie Polska wydaje pieniądze, których nie musiałaby wydawać” – mówi główny

ekonomista PWC. Jego zdaniem to trudne zadanie, bo wymagałoby od ministra finansów przeprowadzenie daleko idących zmian.

„Pytanie, czy minister finansów jest w stanie sam tak wielkiej rewolucji dokonać, ale to nie zmienia faktu pewnej odpowiedzialności rządu” – ocenia prof. Orłowski.

Projekt budżetu na przyszły rok rząd przyjął na specjalnym posiedzeniu w czwartek. Zakłada on deficyt budżetowy na poziomie 35,5 mld zł. Polska gospodarka będzie się rozwijała w tempie 2,2 proc. Zgodnie z ustawą bezrobocie sięgnie 13 proc., a inflacja na koniec roku będzie oscylować wokół poziomu 2,7 proc.

Zdaniem Witolda Orłowskiego, przyjęte wskaźniki makroekonomiczne świadczą o spowolnieniu w gospodarce. Jednak na razie nie potrzebuje ona żadnych nadzwyczajnych środków ratunkowych.

„Nie mamy takiego problemu, jak Grecy, dla których budżet, który uruchomiłby gospodarkę, jest jedyną nadzieją. Nasza gospodarka się rusza sama z siebie, pewnie w przyszłym roku będzie się ruszała wolniej niż w obecnym i to z powodu tego, co się dzieje na świecie. Ale my nie odczuwamy konieczności rozruszania gospodarki, przynajmniej na krótką metę” – przekonuje główny ekonomista PWC.

Dodaje, że zasadą, jaką w tej sytuacji powinno stosować państwo to: przede wszystkim nie szkodzić.

„Mamy problemy związane z tym, że trzeba dostosować to, co państwo robi i jak, do możliwości gospodarki, aby nie pętać jej nadmiernie rąk i nóg, by mogła się rozwijać dalej. Póki co nie wydaje się, żebyśmy byli w sytuacji kraju, który musi gwałtownie myśleć o tym, jak państwo ma pobudzić gospodarkę. Natomiast można się starać, by ona się skuteczniej, lepiej i łatwiej rozwijała w przyszłości” – uważa prof. Witold Orłowski.

Źródło: [Newseria](#)